



Barbara Zeizinger



DESZCZ MAJOWY

como agua de mayo

[„Mairegen”]

Dziś myślę: od wielu dni chmury
na mokrym asfalcie
w ogrodach wiatr
rozwiewający forsycje
wszystko jakby wrysowane tuszem
w kałuże na drodze

nie wiem skąd ten niepokój
może to światło
które nadciąga z równiny

albo szum deszczu
w rynsztoku
pusta paczka papierosów
przepływa brzuchem do góry

przejsć się teraz boso –
byłoby pięknie



Barbara Zeizinger

BEZ SIŁY CIĄŻENIA

[„Ohne Schwerkraft“]

Drzwi zostawimy zamknięte,
wpuścimy do środka tylko światło chmur,
na twoich ustach tańczy już
mleczna pianka, a my odpoczywając

wtaczamy się w dzień. Lepkie od miodu
palce rozkładają gazetę i lato rozbłyskuje
w twoim uśmiechu. To nie zapach
lawendy w zasuszonych kwiatach,

to było we Francji, przed rokiem,
takie kartkowanie godzin,
kiedy słowa leżą obok siebie.
Później zjemy niebo i ziemię,

a ja lubię twoją obojętność,
z jaką skręcasz papierosa.
A jeszcze bardziej to lekkie drżenie
w twoich oczach, tego strażnika nocy.

Barbara Zeizinger

W KAWIARNI

[„Im Café”]

(1)

Przebiega wzrokiem po sali, znajduje wolny stolik na samym końcu. Spieszy w tymtą stronę, ociera się o kelnera, o wózek dziecięcy. Siada na krześle, na drugim stawia torbę. Zamawia espresso. Podwójne. Mocne. Strzepuje jakąś nitkę z zakietu, spogląda na zegarek, pisze coś w laptopie, czyta, wypija espresso jednym haustem, popija wodą mineralną, zamyka laptop. *Tylko jeszcze jedna tabela*, myśli i prostuje plecy. Patrzy na zegarek, na wózek dziecięcy, uśmiecha się.

(2)

Chętnie siedzi przy oknie. Chciałaby siedzieć w środku, ale jednocześnie i na zewnątrz. Zamawia cappuccino, bezkofeinowe ze śmietanką. Pije powoli, najpierw łyżeczką, potem łyk po łyku. *Słodko-gorzka*, myśli, *jak podróż poślubna samolotem*, jak pożegnalna muzyka. Obok przechodzi młoda dziewczyna. Długie włosy. Spódniczka mini. Śledzi ją wzrokiem. Zapomniała, że można być tak młodym.



(3)

W środkowej części otwiera się pomieszczenie. Właśnie tam popycha wózek, zakręca przy stolikach, za krzesłami, siada do stolika, wybiera jednak inny. Zamawia herbatę, dzbanuszek herbaty z cukrem kandyzowanym. Pochyla się nad wózkiem, odchyła kołderkę, wyciąga książkę z siatki wózka, czyta, zdejmuje dziecku czapkę, czyta. Odkłada książkę, wyciąga dziecko z wózka, karmi je butelką, daje mu grzechotkę, kołysze na kolanach, sączy herbatę, kładzie dziecko do wózka. Rozgląda się, zauważa kobietę z laptopem, *na pewno mleko*, myśli i pisze listę na zakupy.

(4)

Prawą ręką przygląda włosy, wkłada słuchawkę do ucha i siada przy barze. Zamawia colę, z cytryną i lodem. Pije ją przez słomkę, szuka w lustrze pustego prześwitu. *Za ciemne*, myśli, *muszę iść do fryzjera, a może pasemka?* Ktoś dzwoni do niej na komórkę, wyjmuje słuchawkę z ucha, odbiera telefon, rozmawia, śmieje się, kończy rozmowę, chowa komórkę. Obydwoma rękami zbiera włosy do tyłu i ponownie je rozpuszcza. Między butelkami w lustrze widzi fragmenty twarzy starej kobiety.

Ze zbioru LUDZKIE KRAJOBRAZY
Międzynarodowej Grupy QuadArt,
Oficyna Wydawnicza ARS PRO MEMORIA, 2011;